

Murarz stawiał mur.
Długo stawiał mur.
Mijał go co rok
dzikich ptaków sznur.
Najpierw mierzył grunt,
grząski mierzył grunt.
Stracił butów sto,
zanim zrobił to.
Potem kopał dół,
wielki kopał dół.
Ktoś powiedział, że
starczyłoby pół (starczyłoby pół!)
Dół był długi niesłychanie
I szeroki niespodzianie,
a głęboki taki był,
że po nocach mu się śnił.
Najpierw dzień po dniu,
potem długo w noc
cegieł stawiał moc
i na klocu kloc.
Jeszcze szybciej chciał,
żeby mu się działo,
więc budował on
wraz ze wszystkich stron
(ze wszystkich stron!)
Najpierw stawiał mur od dołu,
jak się stawia zwykle mury,
potem z boku w bok pospołu,
a na końcu w dół od góry.
Zaczął prace tu,
kiedy młodym był,
ale zeszło mu,
choć długo żył.
Dzikich ptaków sznur
przelatywał tam,
gdy samotny żył
i umierał sam.
Choć nie skończył muru murarz
zanim zgasła w nim natura,
i choć ciało starł na wiór -
nie utracił wiary w mur.

Słowa: Michał Zabłocki